

Każdą gminę stać na swój "antykryzysowy airbag"

Dziennik POLSKA, 02.04.2009

Z Ireneuszem Jabłońskim, łódzkim ekonomistą, ekspertem z Centrum im. Adama Smitha, rozmawia Paweł Domarecki

Czy społeczności lokalne, regionalne, mogą skutecznie bronić się przed globalnym kryzysem?

Nie ma prostego związku między interesami i oczekiwaniami, pozostając w obrębie regionu łódzkiego, społeczności na przykład Wielunia i Łowicza. Trudno znaleźć cechy wspólne potrzeb wszystkich w danym regionie społeczności lokalnych. Zatem region to tylko jednostka administracyjna, a naprawdę istotne i budujące tożsamość są gminy. W związku z tym trudno jest mówić o jednej polityce dla regionu. Dziś przecież nawet wewnątrz jednego powiatu panują często ogromne rozbieżności. Część powiatu łowickiego jest mniej zamożna, a część - położona bliżej Bzury - bardzo bogata, ze względu na lepsze ziemie i wyższą kulturę agrarną. A przecież są oddalone od siebie może o 20 kilometrów. Tymczasem ich interesy są wyraźnie różne.

Co zatem może robić region, by zbudować własny "antykryzysowy airbag"?

Przede wszystkim racjonalnie rozbudowywać infrastrukturę komunikacyjną, przesyłową, telekomunikacyjną - po to, żeby ludzie wewnątrz tego regionu mogli się sprawnie przemieszczać, żeby informacje do nich docierały w sposób łatwy i uproszczony. Słowem - może prowadzić inwestycje infrastrukturalne, które mają charakter stymulujący do działań gospodarczych. No bo i te drogi, i światłowody, i sieci teleinformatyczne trzeba fizycznie położyć. Na to można zaś pozyskać środki z zewnątrz - zarówno unijne, jak i krajowe. Ale muszą być one wydane racjonalnie i efektywnie - to absolutny priorytet.

Jak z globalną recesją, na swoją miarę, może dziś walczyć polska gmina?

Gminy mają ograniczone możliwości tworzenia przepisów, zasad. To należy głównie do rządu, parlamentu. Ale gmina może tworzyć klimat do pożądanых działań. Może udostępnić wszystkie lokalne zasoby przedsiębiorcom i mieszkańcom. Przede wszystkim swój majątek - ale nie przez dzierżawę czy wynajem, tylko sprzedaż. Lokale użytkowe, tereny poprzemysłowe, przedsiębiorstwa komunalne - wszystkie te elementy powinny być sprzedane mieszkańcom i firmom po to, żeby ten martwy kapitał mógł być znacznie bardziej efektywnie wykorzystany. A uzyskane za to pieniądze należy wykorzystać wraz z pieniędzmi z programów rządowych i unijnych do realizacji przez gminę większych projektów i inwestycji infrastrukturalnych.

Co jeszcze gmina może zrobić?

"Posprzątać" stosunki własności, od zabałaganionych ksiąg wieczystych po nieprzeprowadzone podziały geodezyjne. Gmina musi to szybko uporządkować, zinwentaryzować, wziąć na siebie ryzyko przyszłych ewentualnych roszczeń właśnie po to, żeby ten majątek sprzedać mieszkańcom. Gminy, które to robią, rozwijają się szybciej od konkurencji.

Jak może im pomóc województwo?

Tylko poprzez maksymalne uproszczenie procedur ubiegania się o fundusze pozostające w ich dyspozycji, by nie mnożyć biurokracji i na najniższym obowiązującym poziomie udostępnić te środki przedsiębiorcom i samorządom lokalnym. A po drugie, o czym już

mówiłem, budując infrastrukturę.

Nie wystarczy pomagać w promocji lokalnych usług i produktów? Albo, na danym terenie, wybranym firmom?

To tylko iluzja, że przedsiębiorczość da się zadekretować lub wywołać działaniami marketingowymi. Otóż - nie da się. Bo ona jest związana z cechami osobowymi ludzi. Pobudzać przedsiębiorczości nie da się hasłami, jeśli nie idą za nimi realne działania - to, o czym już powiedzieliśmy - a ponadto obniżanie kosztów zarządzania.

Konflikt globalne - lokalne ciąg dalszy. Przykład z życia: korporacja zamyka największą fabrykę na terenie gminy. Można się lokalnie uodpornić na takie działania?

Każda monokultura zatrudnienia jest bardzo ryzykowna. Dlatego trzeba na szczeblach lokalnych stale prowadzić taką politykę, która równoważy wpływ na sprawy lokalne wielkich przedsiębiorców, poprzez umożliwienie rozwoju małym i średnim firmom. Rzecz jasna, jeżeli trafi się duży, sensowny inwestor, należy go z radością witać - zwłaszcza jeśli da się go obudować na danym terenie siecią firm współdziałających.

Łódzkie jest w dużej mierze regionem rolniczym. A ludność wiejska najwolniej adaptuje się do szybkich zmian gospodarczych... Można jej pomóc np. kursami za pieniądze samorządów?

To nie dyplom decyduje o rozwoju gospodarczym kraju czy gminy, tylko tworzenie warunków sprzyjających przedsiębiorczości. W Polsce trzy czwarte przedsiębiorców może się wylegitymować najwyżej średnim wykształceniem i nie przeszkadza im to wypracowywać połowę naszego PKB. I dawać dwie trzecie miejsc pracy. Sieć szkolnictwa, także na wsi, też jest wystarczająco rozwinięta. Owszem, gminy i powiaty powinny pomagać w transporcie dzieci do szkół, proponować internaty czy stancje. A na to pieniędzy wystarcza. To, nad czym trzeba się pochylić, to organizacja i programy kształcenia.

Kto przede wszystkim w ciężkich czasach może pomóc gminie, miastu uniknąć lub wyrwać się z recesji?

Najważniejsze są kompetencje lokalnych liderów. Dlatego ludzie głosujący na wójtów, burmistrzów i prezydentów powinni w takich wyborach kierować się kompetencjami i osobowością, a nie przynależnością organizacyjną kandydatów. I powinni weryfikować ich tak, jak weryfikują dostawców butów czy pieczywa. Kryteria są te same. Trzeba tylko zdecydować - czy chce się gospodarza menedżera, czy raczej polityka. A ich można już dziś stosunkowo łatwo odróżnić.

Jak? I co to da?

Polityk zazwyczaj robi wokół urzędu show. Ale jeśli dana społeczność zdecyduje się na showmana, to musi liczyć się z tym, że efekty jego zarządzania będą znacznie skromniejsze niż, może mniej widowiskowe, działania bardziej pragmatycznego menedżera. Przecież mamy na terenie i naszego województwa: w tym samym otoczeniu prawnym, w tych samych warunkach ekonomicznych, przy podobnych poziomach zamożności lokalnej - gminy, które kwitną, i takie, które słabują. Co je najczęściej różni? Właśnie lider! Co najmniej 80 procent sukcesu gminy i powiatu to kompetentny lider z wizją, a do tego zdeterminowana, pracowita społeczność lokalna. Jeśli te dwa czynniki są na odpowiednim poziomie, ta gmina będzie się szybko rozwijać.

I to wszystko razem rzeczywiście działa? Nawet podczas dekoniunktury?

Jest taka gmina pod Krakowem. Niepołomice. Raptem kilkadziesiąt tysięcy mieszkańców. Tam kilkanaście lat temu znalazł się mądry lider - w dobie szalejącego kryzysu po upadku

socjalizmu zrobił dokładnie to, o czym tu mówimy. I dziś w maleńkich Niepołomicach zanotowano miliard euro bezpośrednich inwestycji. Czyli na podobnym poziomie jak w 800-tysięcznej Łodzi. Do miasta, które kiedyś upadało, ludzie masowo dojeżdżają dziś do pracy z Nowej Huty. Nawet startując w skromnych warunkach, jeżeli tylko mądry lider wykorzysta istniejące lokalnie możliwości i potencjał u swoich ludzi, w jedną, dwie kadencje da się nadrobić zaległości do najbogatszych konkurentów. Tak, uprzędę pana pytanie - to jest możliwe nawet w samej, odstającej dziś coraz bardziej od innych polskich metropolii, Łodzi.

Rozmawiał Paweł Domarecki